Nr. 441. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 21 września 1904. ROK XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Niemcy i Rosja.

Lwów 21 września.

Wojna japońsko-rosyjska trwa już ósmy miesiąc, a nikt jej końca przewidzieć jeszcze nie może. Wojna prusko-austrjacka w roku 1866, ukończoną została w ciągu jednego miesiąca i dni sześciu, prusko-francuska w 6 miesiącach i 9 dniach. Wprawdzie panuje w Europie przekonanie, że wnet już Japonja z sił się wyczerpie, podczas gdy Rosja mimo strat wszelkich, długo jeszcze będzie w stanie wypełniać wywołane wojną ubytki, jednak brak dotychczas wszelkich oznak upadania sił Japonji. Jeśli zważymy w dodatku, że w r. 1870, ze strony pruskiej 33.101 oficerów i lekarzy, a 1,113.254 podoficerów i szeregowców przekroczyło francuską granicę, przyjść musimy do przekonania, że Japonja, która dziś nie o wiele jest słabszą, niż wówczas byli Prusacy, daleko jeszcze do ostatecznej granicy jej militarnego wytężenia.

Szczegół ten przemawia za tem, że wojna nawet w tym wypadku długo jeszcze potrwa, jeśliby flota bałtycka istotnie odpłynęła na Wschód daleki i zakwestjonowała panowanie Japończyków na morzu.

Widoki wojen i wojennej polityki są nieobliczalne, jest też obowiązkiem rządów znajdować się zawsze w przygotowaniu na najgorszą ewentualność. Nikt już dziś nie wierzy, by na wypadek wmieszania się Chin w wojnę, Francja pospieszyła z pomocą Rosji, gdyż w tym wypadku, znalazłaby się znowu Anglja po stronie japońskiej. Mimo to, czy Francja w grę wejdzie lub też nie, możliwość dalszych zawikłań istnieje ciągle. A w takim razie, czy Rosja może ogałacać zupełnie swe bałtyckie wybrzeża do tego stopnia, żeby te, bezbronne niemal, łupem Anglji stać się mogły? Wysłanie więc floty bałtyckiej, byłoby dla Anglji wielką pokusą do skorzystania z chwili i zakończenia długiego jej z państwem carów procesu. Czy stanęłaby Anglja w drodze Francja, niewiadomo. Na wszelki sposób, najbliższa już przyszłość jest tak nieprzejrzystą, że zgoła przedwczesnem byłoby dziś oznaczanie jakiegokolwiek, choćby przybliżonego terminu zawarcia pokoju.

W prasie angielskiej omawianą jest od dłuższego czasu sprawa umowy rosyjsko-niemieckiej, mocą której Rosja ma rzekomo zabezpieczone niemieckie poparcie przy zawieraniu przyszłego pokoju, w zamian zaś, dać ma Niemcom pomoc w zaborze części Chin. Półurzędowa prasa niemiecka nazywa tego rodzaju kombinację naiwnym dziennikarskim wymysłem i twierdzi, że rząd niemiecki, jak dotychczas, tak i nadal, najzupełniejszą zachowa neutralność. Tak jak przed wojną, ani próbowały Niemcy w drodze dyplomatycznej wpłynąć na bieg wypadków, tak i teraz żadnego one nie chcą wywierać wpływu na tok samej wojny, wszelkie zaś wieści o rzekomej niemiecko-rosyjskiej umowie są złośliwą bajką, obliczoną na wzbudzenie niedowierzania do Niemiec.

Niemcy, — pisze n. p. *Vossische Ztg* — nie szukają zdobyczy, ani sprzymierzeńców do ich uzyskania. Od czasów księcia Bismarcka, celem polityki niemieckiej było zachowanie równie dobrych stosunków tak z Rosją, jak i z Anglją. Dowodem tej bezstronności w postępowaniu, jest choćby rozzbrojenie rosyjskich okrętów w niemieckim porcie Tsingtau i zamknięcie kanału cesarza Wilhelma dla okrętów wojennych obu stron wojujących.

Pomimo tych upewnień półurzędowej i urzędowej prasy o niemieckiej neutralności, mnożą się coraz więcej znaki, że owa neutralność jest wielce problematyczną. Przedewszystkiem znanemi są ogólnie zapatrywania samego cesarza Wilhelma na „kwestję żółtą". On to sam przecież był przed laty dziesięciu autorem głośnego obrazu — alegorji Buddy na chińskim smoku p. t. „Ludy Europy, strzeżcie najświętszych dóbr swoich". Obecnie, jeden „lud" europejski, przez tego właśnie żółtego smoka został zagrożony, a nie ulega wątpliwości, że obok zadowolenia, że wróżba jego się sprawdziła, Wilhelm w sercu swem żywi wyraźne sympatje dla przeciwnika Japończyka. Sympatje te choćby w tem znajdują swój wyraz, że szczecińskie warsztaty okrętowe, nie mogąc budować jawnie dla Rosji okrętów, budują je tajnie, w ten sposób mianowicie, że wykonują wszelkie ich składowe części i wysyłają koleją do Petersburga, gdzie je niemieccy robotnicy montują.

Socjaliści wnosili już z powodu tego rodzaju łamania neutralności przez Niemcy, interpelacje w parlamencie, na skinienie z góry jednak, szczecińskie warsztaty procederu nie zaprzestały.

Odliczywszy dotychczasowe węzły pokrewieństwa, przez małżeństwo następcy tronu z Cecylją Meklemburską, cioteczną siostrą cara, bliżej jeszcze zwiąże się dom Hohenzollernów z domem Romanowów. A ponadto na carskim dworze rośnie cztery księżniczki — zdaje się, dla synów Wilhelma. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że mimo ostentacyjnego proklamowania niemieckiej neutralności, Wilhelm usiłuje wszelkiemi siłami zaważyć na rzecz Rosji i kto wie, czy w krytycznej dla niej chwili, z odkrytą nie wystąpi przyłbicą. Tymczasem dyplomacja niemiecka pracuje nieustannie, jednym zaś z dowodów, że istotnie jakaś dla Europy kroi się niespodzianka, jest zamierzony zjazd cara Mikołaja z Wilhelmem. Sytuacja w Rosji obecnie zbyt jest poważną, by car pozwalał sobie na jakieś wizyty familijne; w grze jest tu więc rzecz jakaś, doniosłe, polityczne mająca znaczenie i kto wie, czy nie na wprost przeciwnym znajduje się biegunie, niż dotychczasowa niemiecka neutralność.

W każdym razie, niebezpieczeństwo wmieszania się Niemiec w grę japońsko-rosyjską, wzmaga się, a tem samem możliwość ogólno-europejskiego konfliktu przybiera czem raz wyraźniejsze kształty. Lecz na szczęście, bogini dyplomacji jest istotą najwietrzniejszą i czarne chmury, co się nad europejskim ułożyły horyzontem, jeden jej kaprys, jedno tchnienie rozpędzić może na wszystkie strony, a pokrzyżować zupełnie plany imperatorów...

Ze sfer ruskich.

(Rozbicie partji „hołodnykiw").

II.

Oleśnicki, jak to już zaznaczono, miał już dawniej za sobą poważnych Rusinów, którym partja dużo zawdzięcza i miał już popularność, jako znakomity mowca. Romańczuk czując swój bliski koniec (rozumie się, jako przewódca partji), chciał jemu oddać polityczny rej w partji, tj. sam ze swoimi politycznymi zwolennikami przystąpił do jego grupy i popiera jego plany. Jego zastępca i właściwy kierownik „Narodnego komitetu" poszedł za przykładem Romańczuka, w nadziei, że polityka dra Oleśnickiego przyniesie mu lepsze korzyści w postaci rozmaitych syndykatów i dyet niż dotychczasowa opozycja.

Tak więc większość dla dra Oleśnickiego i jego planów politycznych byłaby w „Narodnym komitecie", gdyby nie jeden sęk, a mianowicie to, że „Narodny komitet" tylko nominalnie dysponuje prasą partyjną. Oleśnicki i Romańczuk pragną, aby tak *Diło* jak i *Swoboda* zastosowały się do ich planów, a tu właśnie natrafiają na opór dwóch innych grup, reprezentowanych przez dra Eug. L. i B. Nie mając więc organu, nie ma grupa O. wpływu na szersze masy ludu ruskiego.

Redaktor *Diła*, który sam pragnie objąć spuściznę po Romańczuku, nie głupi robić w *Dile* reklamę dla swoich rywali. Pierwszą więc jego rzeczą było, nie drukować tych przemówień Oleśnickiego sejmowych, które mogłyby podobać się społeczeństwu ruskiemu i zwiększyć jego popularność.

Notując skrupulatnie wszystkie interpelacje Ostapczuka o krzywo postawionych rogatkach, a Barabasza o dzikach, pomijał z umysłu ustępy, odnoszące się do dra O. Świetne jego przemówienie nad sprawami szkolnemi oskIaskiwane nawet przez sejmową większość, ogłosił dopiero w dwa tygodnie po zamknięciu sejmu i dopiero wtedy, kiedy dr. O. na jakiemś zgromadzeniu w Stryju oświadczył, że wyda je w osobnej broszurze bo *Diło* nie chciało je drukować.

Na ostatnim „Narodnym zjeździe" uchwalono cały szereg wniosków dra O., wbrew woli dra L., w *Dile* jednak pojawiły się one zupełnie przekręcone, a niektóre ustępy miały wprost przeciwną tendencję. Protokoły gdzieś się zapodziały (dr. Eug. L. był sekretarzem), nie można więc było prawdy dociec.

Nawet prezesa „Narodnego komitetu i prezesa spółki wydawniczej *Diła* Romańczuka, pozbawiono wpływu na *Diło*, gdyż zawisły od niego redaktor wszelkich enuncjacyj Romańczuka, uchwalonych przez „Narodny komitet", albo nie umieszcza albo przekręca je wedle swoich planów.

Jednak i sam dr. E. L. nie był ani znany, ani popularny wśród tych mas, od których usuwał grupę dra O., tem bardziej, że nigdy nie występował jako agitator i chorobliwie boi się wszelkiego zatargu z sądami. Popularnym publicystą nie jest także, bo redagując w swoim czasie *Swobodę*, spotkał się na „narodnym zjeździe" z tak ostrą krytyką, że musiał oddać redakcję w ręce Budzynowskiego i ten mu teraz bruździ razem z O.

Dla zupełnego więc powalenia Oleśnickiego i odebrania wpływu na masy Budzynowskiemu, zawarł on cichą spółkę ze znanym macherem Petryckim i nakłonił go do wydawania *Hajdamaków*. Warunki spółki dadzą się streścić w następującym układzie: „Ty Petrycki będziesz głosić sławę mego imienia, będziesz zwalczał i podkopywał powagę moich przeciwników, będziesz na „narodnym zjeździe" forsować moją osobę, a ja moim wpływem dopomogę ci zarobić na *Hajdamakach* i „Narodny komitet" uzna je za partyjny organ. Tak też stało się. *Hajdamaki* zostały uznane przez „narodny komitet" za partyjny organ, Petrycki jako delegat dr. L. i na jego koszt jeździ po wiecach i popiera politykę dr. E. L. przeciw dr. O. i B. nie zaniedbując przytem swego dawnego handlu: syfony, obrazy i rozmaite inne interesa najlepszej francuskiej marki.

Trzeci „hołodnyk" Budzynowski dziś już nie wierzy, aby kiedyś mógł zostać posłem. Jakiś czas lawirował między Oleśnickim i Lewickim, sądząc, że obaj zjedzą się między sobą i zostawią mu czyste pole. Siedząc na dwóch stołkach, wyszedł na tem najgorzej, bo przeszło 1000 jego abonentów, sądząc że *Swoboda* i *Hajdamaki* jedno i to samo, przeszło do tych ostatnich. Znaczy to tyle, co ubytek 4.000 koron z kieszeni biednego patrjoty. Postanowił więc ratować się broszurami, które mu zjednały nowych sprzymierzeńców, a równocześnie dyskredytują z jednej strony taktykę dra Oleśnickiego wśród ciemnych mas ruskich, z drugiej zaś strony robią stanowisko Oleśnickiego w stronnictwie niemożliwem. Równocześnie przelicytowuje Lewickiego, rzucając hasło: „precz z wszelką parlamentarną polityką, górą gwałt!"

Rzecz jasna, że trzech takich pasażerów, na jednym wozie się nie pomieści. Najgorszą była sytuacja Oleśnickiego i Romańczuka i ich zwolenników. Napróżno dobijając się o głos w stronnictwie, poznali, że tam nie mają co robić. Na zgromadzeniu poufnem, zwołanem niedawno w Stryju, oświadczył dr. O., że z powodów, któreśmy wyżej wyłuszczyli, składa godność członka „Narodnego komitetu" i zupełnie występuje ze stronnictwa. Rozumie się, że występując ze stronnictwa, a nie wycofując się z życia publicznego, myśli o założeniu nowego stronnictwa, a nawet o założeniu nowego dziennika i w tej mierze — jak mówią — pertraktuje z metropolitą Szeptyckim.

To samo zrobił Romańczuk, gdyż jak dowiadujemy się ze sfer Towarzystwa Szewczenki, kiedy wydział tego towarzystwa odniósł się do niego jako szefa stronnictwa w pewnej, bardzo przykrej sprawie, Romańczuk odpisał, że ani z *Diłem*, ani z „Narodnym komitetem" nie ma już nic wspólnego.

Dr. Eug. Lewicki i Petrycki nie potrzebują występować ze stronnictwa, gdyż rozporządzają dwoma organami partyjnymi i jako *beati possidentes* śmieją się w kułak.

Budzynowski jedną nogą wystąpił ze stronnictwa, gdyż w *Swobodzie* pojawiają się od czasu do czasu artykuły, sprzeczne tendencją z artykułami *Diła*. W redakcji *Diła* będzie zasiadać tylko do Nowego Roku, a obecnie jeździ po kraju i przekonywa ludzi o potrzebie zorganizowania terorystycznej partji i o konieczności delegowania zagranicę kierownika tego nowego ruchu, któremu na ten cel trzeba co najmniej 6000 koron płacy (chytryj ty iwaneł) i t. p. dziwactwach.

Najbliższy tedy zjazd „Narodnego komitetu," do którego gorączkowo przygotowują się wszystkie trzy grupy, będzie grobem dla „nacjonalno-demokratycznej" partji, sklejonej sztucznie przed dziesięciu laty. Ze zjazdu wyjdą trzy nowe programy i trzy nowe partje.

Upadły benjaminek giełdowej prasy.

W prasie niemieckiej, zarówno nad Sprewą i Renem, jak tu w Austrji nad Dunajem, powraca dość często na łamy pism przeróżnych, nazwisko eksministra rosyjskiego Wittego. Oczywiście, w ślad za tem, zajmuje się nim także prasa nie-niemiecka, której rozmaite agencje telegraficzne owe głosy relacjonują i w ten sposób od czasu do czasu, cała prawie Europa słyszy o Wittem. Musiało to widocznie zniecierpliwić stałego korespondenta berlińskiego *Köln. Volks Ztg.*, — nawiasem zauważamy, posiadającego zawsze pierwszorzędne informacje — skoro w ostatnich dniach poświęcił obszerny list swój wyświeceniu pobudek tego dość oryginalnego zjawiska.

List ten podajemy tutaj w streszczeniu dla naszych czytelników, którzy zapewne również dziwili się niejednokrotnie rozmaitym telegramom berlińskim, wiedeńskim, paryskim itd. specjalnie o... Wittem.

Żaden z ministrów i wybitnych mężów stanu w całej Europie — czytamy tam — nie zajmował nigdy osobą swoją tak gorliwie i stale opinji publicznej, żaden nie cieszył się tak ogólną sympatją giełdowej prasy w wielkich centrach europejskich, jak właśnie p. Sergiej Juljewicz Witte, prezes rosyjskiego komitetu ministrów. Nawet nieboszczyk Bismarck nie umiał pono w tym stopniu ujmować sobie względów tej prasy, jak rzeczony „genjusz" rublowy. Na poparcie tego twierdzenia wystarczy przypomnieć rozmaite zdarzenia od chwili upadku Wittego, jako ministra finansów... To był naprawdę upadek, wszelakoż ruchliwi jego przyjaciele i obrońcy w całej środkowej Europie, usiłowali niezwłocznie osłabić fatalne wrażenie raptownej dymisji swego benjaminka. Co prawda, gorzką pigułkę osłodzono mu nominacją na prezesa komitetu ministrów i poleceniem, aby doprowadził nasamprzód do zawarcia traktatów handlowych z Niemcami. Lecz w Rosji taki prezes komitetu ministrów właściwie nic a nic nie znaczy. W caracie nie istnieje bowiem jakaś jednolita polityka gabinetowa, natomiast każdy minister z osobna, jak długo cieszy się „łaskami" cara, jest wszechwładnym panem w swym resorcie. Więc też zdarza się tam często, że dwaj koledzy ministrowie w poszczególnych sprawach prowadzą kompletnie różną politykę. Obrady komitetu ministrów nie mają przeto w rzeczywistości praktycznego znaczenia, a jego prezes nie ma jakiegokolwiek wpływu. Krótko rzekłszy — jest to synekura dla upadłych wielkości.

Wiedząc dobrze o takim stanie rzeczy, europejscy protektorzy giełdowi Wittego nie chcieli żadną miarą dopuścić do tego, aby o nim bodaj przez jaki tydzień świat zapomniał i w tym celu korzystali z każdej nadarzonej sposobności. Gdy przeto zachorował ciężko następca w ministerstwie finansów, Pleske, wnet posypały się zewsząd „zapewnienia" uroczyste, że Witte „lada chwila" powróci na to stanowisko. Kto temu zaprzeczał, o tym wyrażano się z lekceważeniem, jako o „źle poinformowanym"... Mimo to po Pleskem, nie Witte, lecz sekretarz stanu Kokoszew został ministrem finansów. Gdy w ten sposób protektorom nie udało się przywrócić go do tyle ważnego i wpływowego portfelu, wpadli wnet na inny koncept. Zamianowali go „następcą" hr. Lambsdorffa. I n. p. taka *N. fr. Presse* zapowiadała w grudniu z. r. z całą stanowczością, że na Nowy Rok starego stylu, Witte zostanie zamianowany kanclerzem państwowym, z władzą dyktatorską nawet! I to zawiodło. Nie wyczerpało jednak pomysłowości jego przyjaciół we Wiedniu i Berlinie. Więc gdy przed 6 tygodniami satrapa Plehwe zginął od bomby, niemal natychmiast zaczęto głosić w tych samych pismach, że urząd ministra spraw wewnętrznych obejmie teraz nikt inny, a tylko... Witte! Fakta okazały świeżo, że i tym razem wszystkie owe zapowiedzi były poprostu z palca wyssane. O Wittem z pewnością ani myślano w sferach miarodawczych Petersburga.

Przypomniawszy pokrótce to zjawisko dość oryginalne, sprobujemy je teraz poniekąd wytłómaczyć. W tym jednak celu trzeba rozważyć powody upadku Wittego, które znów są tego rodzaju, że dziś bez porównania mniej szans ma rehabilitacja jego, aniżeli dawniej. Oto w sferach dworu car-

---

(61)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— I ty mówisz, że nie jesteś chora? — rzekł Albert Darras, ujmując ręce żony, a równocześnie przyciągnął ją łagodnie ku sobie, jakby w chęci obronienia jej przed kimś, czy przed czemś. — Moim obowiązkiem jest, jako twego męża, mieć siłę za ciebie i wyleczyć cię z tej choroby, w którą bezwiednie popadłaś. I dlatego powtarzam ci znowu: zastanów się spokojnie nad wszystkiem, rozważ dobrze słowa swoje. Co do mnie, nie myślę ani zaprzeczać znaczenia naukowego ojca Evrarda na polu matematyki, ani też podawać w wątpliwość szczerości jego poglądów i przekonań religijnych. To wiem tylko, że gdyby w jego pracach matematycznych było tyle logiki, ile w tych jego, jak je nazywasz, przepowiedniach, nie byłby on z pewnością nigdy dostał się do akademji, jako jeden z czterdziestu nieśmiertelnych. To wszystko, co mi przed chwilą o nim powiedziałaś. dowodzi tylko, że umysł jego nie jest jednolity, że panuje w nim rozdwojenie, dzięki czemu matematyk kłóci się w nim ciągle z marzycielem, uczony z wizjonerem... Gdy Łucjan ośmielił się powiedzieć do mnie w odniesieniu do ciebie: „Była pierwej moją matką, nim została twoją żoną", to uczynił nam zarzut jedynie z powodu twojego powtórnego małżeństwa, zarzut ten więc byłby brzmiał tak samo w jego ustach także i wówczas, gdybyś była zawarła to powtórne małżeństwo po śmierci swego pierwszego męża, a nie po rozwiedzeniu się z nim. Wynika z tego, że gdybym cię był poślubił jako wdowę, to nawet i wtedy nie byłbym uniknął równie gwałtownego z nim starcia, jak teraz, z powodu tego jego nierozsądnego projektu małżeństwa z tą kobietą...

— Co się tyczy samego tego projektu — mówił Albert Darras po chwili dalej — to i nad nim powinnaś się także głębiej zastanowić, a z pewnością przedstawi ci się on z innej, niż obecnie, strony. Łucjan powiedział, że potrzebuje jedynie zezwolenia swego prawowitego ojca, pana de Chambault i że jeżeli ty mu go odmówisz, to pójdzie jego prosić o nie. Bardzo pięknie. Ale Łucjan nie prosił jeszcze pana de Chambault o takie zezwolenie i z pewnością nie będzie go o nie prosić. Wie on bowiem bardzo dobrze. że wyrządziłby przez to tobie, swej matce, ciężką obelgę, a do takiego postępku, pomimo nawet całego swego szaleństwa, zdolnym on nie jest i nie będzie. Takie jest przynajmniej moje zdanie. Przypuśćmy jednak, że zapomni się do tego stopnia, iż pójdzie rzeczywiście do pana de Chambult i otrzyma od niego tak pożądane zezwolenie na to małżeństwo, to i w takim wypadku straconego nic nie ma, bo wtedy stanie po twojej stronie sąd, a więc ta władza, która powierzyła ci opiekę nad twoim synem... Mówię ci to wszystko w celu wykazania ci, że w obecnym stanie rzeczy nie ma żadnego, ale to żadnego związku pomiędzy faktem twego rozwodu, a temi troskami, które cię dręczą, że więc mieszasz bezpotrzebnie pierwszy z temi drugiemi, w błędnem przekonaniu, iż rozwód twój jest przyczyną twoich trosk, a te twoje troski, skutkiem twojego rozwodu. Tak bowiem nie jest. Nie zapominaj przytem, że sam Kościół pozwala na powtórne związki małżeńskie pomiędzy owdowiałym mężczyzną i owdowiałą kobietą i o ile sobie przypominam, to potępianie tego rodzaju związku przez pewnych teologów, uznano wprost za herezję. Dlaczegoż więc tylko nasze małżeństwo miałoby być czemś tak strasznem, jak ty to sobie wyobrażasz!... Powtarzam ci więc raz jeszcze, że bezpotrzebnie trapisz się tak czarnemi myślami, bezpotrzebnie jakieś urojone wywołujesz przed siebie widma sumienia. Bo i jakąż masz do tego podstawę? Zrozumże przecież dobrze, że gdybyś była zawarła nawet takie małżeństwo, z powodu którego nie mógłby ci sam nawet ojciec Evrard najmniejszego zrobić zarzutu, to i wówczas nawet, przy takim, jak obecnie, zbiegu okoliczności, nie byłabyś uniknęta tych przejść, które cię teraz dotknęły...

— Mylisz się — odparła Gabrjela — byłyby to przejścia i troski zupełnie inne, niż te, które teraz spadły na mnie, bo wtedy Łucjan by mnie poważał, musiałby mnie poważać. Gdybym bowiem wychodząc za ciebie, była wdową, wtedy bylibyśmy zawarli małżeństwo nasze przed ołtarzem i wtedy Łucjan nie mógłby, nie śmiałby nawet porównywać naszego małżeństwa do tego, które sam chce zawrzeć...

— Którego jednak nie zawrze nigdy!...— przerwał Albert Darras głosem pełnym siły, energji i stanowczości.

Przy słowach żony, że małżeństwo ich miałoby inny, a niewątpliwie wyższy charakter, gdyby zawarte zostało wśród innych warunków, niż te, wśród których zostało zawarte, Albert Darras aż zatrząsł się z oburzenia, a w oczach jego zabłysnął gniew. Lecz umiał jeszcze i tym razem zapanować nad sobą, zdecydowany nie ustępować aż do ostatniej chwili z zajętego przez siebie stanowiska względności i wyrozumiałości dla opacznych — jak sądził — pojęć swej żony o ich małżeństwie. W ciągu dwunastoletniego swego z Gabrjelą pożycia, Darras przywykł już uważać ją za istotę, która niezdolna jest stawić czoła najdrobniejszym nawet przeciwnościom życia, która więc skutkiem tego ciągłej, a silnej potrzebuje ochrony i opieki. Nigdy też nie szczędził jej ani jednej, ani tej drugiej. Kiedy zaślubiał Gabrjelę, musiał bronić ją przed pierwszym jej małżonkiem, potem przed temi złośliwościami, których świat nie skąpi nigdy kobietom rozwiedzionym, teraz, w tych ostatnich dniach bronił ją przed własnym jej synem, w tej chwili bronić ją musiał przed nią samą. Ale jak? w jaki sposób? Z tego co mu żona wyznała, odniósł jedno pozytywne wrażenie, a mianowicie, że to jedynie zamiar Łucjana poślubienia panny Planat przyczynił się do utrwalenia i jakby ucieleśnienia w umyśle Gabrjeli wszystkich tych skrupułów i wątpliwości, które drzemały w nim dotąd niejasne i chwiejne, teraz zaś nabrały niespodzianie siły i wyrazistości, z niejasnych stały się jasnemi, z chwiejnych pewnemi i opanowały wyobraźnię jej nakształt jakiejś straszliwej pożogi. Było to zresztą łatwe do zrozumienia. W wyrażonym przez Łucjana zamiarze poślubienia tej niegodnej kobiety, ujrzała Gabrjela poprostu potwierdzenie wszystkich tych gróźb, któremi niebaczny ojciec Evrard przeraził jej umysł i zamiast ukoić jej wzburzenie duchowe, jeszcze bardziei tylko je rozdmuchiwał, jeszcze bardziej spotęgował.

Gdyby więc — myślał Albert Darras w duchu — małżeństwo to nie przyszło do skutku i Łucjan powrócił do domu rodzicielskiego wyleczony z swego szaleństwa, wtedy wszystko wróciłoby do dawnego stanu normalnego, wtedy zniknęłaby przyczyna trosk Gabrjeli, a ich pożycie małżeńskie stałoby się znowu takiem samem, jak było przedtem. Usunąwszy w ten sposób najniebezpieczniejszego wroga, możnaby wtedy pomyśleć o usunięciu drugiego, a równie niebezpiecznego wroga, a mianowicie wyplenić z duszy Gabrjeli te wszystkie wątpliwości, a z umysłu jej te wszystkie obłędne pojęcia, wyobrażenia i idee, które teraz z taką siłą ją opanowały. Zadanie zaś takie będzie tem łatwiejsze, że Janinka przystąpić ma niebawem do pierwszej komunji. On, Darras, stosownie do przyrzeczenia swego, nie będzie się temu sprzeciwiał, ale potem ujmie już w swe ręce wychowanie dziecka. To wszystko, co się teraz stało, było równie przykrym, jak i zupełnie dla niego niespodzianym epizodem, ale zawsze tylko epizodem, z którego szczęście domowe jego i Gabrjeli wyjdzie nienaruszone, a to tem szybciej, im prędzej skończona będzie smutna historja z Łucjanem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

skiego uważają go za człowieka, który przez swoją kolej transsyberyjską i przez swe projekty kolonizacyjne we wschodniej Azji, niemal wykoleił odwieczną politykę caratu i nadał jej inny kierunek. Tamten zaś był naznaczony przez „testament Piotra Wielkiego“ a celem jego ostatecznym było Bizancjum, czyli Stambuł! Witte nie dopuszczał do wojny europejskiej, gdyż ona wstrząsnęłaby finansami państwa, a oddawał się złudzeniu, że Rosja może we wschodniej Azji czynić wielkie zdobycze, nie ryzykując przytem ani krwi, ani złota. Dzisiaj, wśród tej krwawej wojny z Japonią, przytaczają jego protektorzy, gwoli usprawiedliwienia go, że Witte nie sięgał zbyt daleko swymi azjatyckimi projektami i nawet stanowczo występował przeciw usadowieniu się Rosji w Porcie Artura. Bądź co bądź jednak, nikt tu nie zaprzeczy chyba, że on właśnie pierwszy pchnął carat ku Azji! Więc też każda nowa klęska oręża carskiego na dalekim wschodzie, pogłębia jeszcze przepaść pomiędzy nim, a carem i sferami dworskimi, a przepaści tej z pewnością nie wypełnią sztuczne reklamy giełdowej prasy. Ta oczywiście nie może przeboleć upadku Wittego, bo za jego rządów, zwłaszcza berlińska i wiedeńska giełda, miały co chwila grube zarobki. Ponadto i ten drobny szczegół czyni Wittego osobistością sympatyczną w oczach rozmaitych Rotschildów, Günsbergów itp., że mianowicie żona jego jest żydówką.

Ze stosunków bałkańskich.

(Od naszego korespondenta).

Sofja, 14 września.

Wielka cisza... Książę jeszcze za granicą, ministrowie podróżują, wybory gminne ukończone dla rządu bardzo pomyślnie. W polityce nic nowego, opozycja złości się, ale naprawdę nie może nic znaleść takiego, coby choć jako tako usprawiedliwiało wrzaski. Wyhałasowali się, wyczerpali tematy, a tu jak na złość, nic nowego. Rząd trzyma się jeszcze i wcale nie daje znaków wyczerpania. Lud spokojny, widzi, że mu dobrze, cieszy się z ogromnego tegorocznego zbioru. Rok ubiegły był dobry, obecny doskonały. Rezultat żniw niebywały, winogrona zarodziły olbrzymio. Zamożność ludu przechodzi w bogactwo. Dobrobyt kraju wzmacnia jego znaczenie na zewnątrz, daje rządowi podstawę do dalszego rozwoju postępu. Trochę hałasu wywołuje sprawa pożyczki stu miljonów franków. Pożyczka ta, postanowiona przez sobranje, prawdopodobnie rychło przyjdzie do skutku. Stare długi i nowe potrzeby, czynią ją konieczną. Nie ulega wątpliwości, iż większą część pochłonie armja — ale taka już dola Europy.

Turcja zbroi się nie na żarty, Bułgarja nie śmie zapomnieć o bojowej gotowości, bo na Bałkanie nie podobna przewidzieć, kiedy burza ta stanowiłaby o wielkości Bułgarji. Że Bułgarja wiele liczy na tę burzę, to pewna, lecz dzięki rozumnej polityce księcia Ferdynanda i jego stanowczości, sama jej nie wywoła. Szczęśliwy to naród, ci Bułgarzy. Przy ogromnej burzliwości, mają rozum. Niedawno rozhałasowali się paskudnie, ale dość im było ujrzeć zdala jowiszowe czoło swego księcia zmarszczone, by zrozumieć, iż palą głupstwa i że polityka nie robi się wśród krzykaczy. Wśród radośnych żniw, zapomniano nawet o wychodźcach macedońskich, których bawi w Bułgarji jeszcze około 10.000. Połowa wróciła do ojczyzny, burzliwe żywioły, zakosztowawszy aresztów bułgarskich, przycichły, reszta, rolnicy, którzy wydzierżawili tu grunta, zajęli się pracą, której owoce pozwolą im z pewnością zagospodarować się po powrocie do kraju na dobre i zapomnieć o minionych nieszczęściach.

Inteligencja macedońska, hałaśliwa, ruchliwa, wszystko krytykująca, zalega posady w Bułgarji i nie myśli o powrocie. Ale w obecnej chwili wpływ jej wobec energji księcia bardzo zmalał. Z posad ich nie rugują, ale przytarto im nieco uszów.

Dopóki nie zrozumieją, w czem leży właściwie dobro ludu, lepiej, że do kraju nie wracają, bo działalność ich tam mogłaby być szkodliwą. Dziś byłoby to bardziej niebezpiecznem niźli kiedykolwiek. Zapewnè, brak ludzi światłych, wykształconych, daje się bardzo odczuwać w Macedonji. Brak księży i nauczycieli, brak lekarzy i adwokatów, brak wogóle rozumnych, oświeconych kierowników, tak bardzo potrzebnych dla postępu narodu. Z drugiej zaś strony lepiej, iż burzyciele stoją zdala od ludu, którego byt mógłby bardzo łatwo być zagrożonym na nowo.

W Macedonji panuje względny spokój i nic nie zapowiada burzy. Lud ogólnie pragnie pokoju, bo rany odniesione zbyt ciężkie. Prześladowań masowych, nienawiści nie masz. Byt można naprawdę nazwać znośnym, pomimo, iż nie brak tu i ówdzie rozbojów, napadów, niesprawiedliwości. Niebezpieczeństwo głodu minęło, urodzaj dobry, pomoc z wielu stron dostateczna. Tylko spokoju i pracy potrzeba, aby zagoić rany. Działalność europejskich oficerów-żandarmerji bardzo jest pożyteczną i dlatego życzyć należy, by ich liczbę co rychlej powiększono. Wtedy będzie można pracować nad uspokojeniem kraju z większym skutkiem. Im lepszą będzie kontrola czynności tureckich, tem szybciej będzie postępowało dzieło reform, dotąd w rzeczywistości ledwo zaczęte. Pozostaje bardzo wiele do dokonania, lecz do tego trzeba czasu i spokoju.

Przedewszystkiem należy usunąć stanowczo wszelkie agitacje, ażeby odjąć Turkom możność usprawiedliwienia srogich środków represyjnych, a dać Europie prawo obrony spraw godziwych. Wieczne starcia ludności z władzami, rozdrażniają obie strony tak, iż często trudno orzec, kto winien. Pamiętać należy, że Macedończycy, to lud burzliwy i o byle co za broń chwyta. Gniew Turków, wiekowych starców, łatwo pojąć. Lecz godzi się też wyznać, że wina nie zawsze leży po stronie tureckiej. Dowodem fakt szalonego rozdrażnienia, jakie panuje pomiędzy różnymi szczepami, zamieszkującymi Macedonję i ta bezmyślna zabójcza walka, jaką toczą w sprawach religijnych. Dziś już daje się to czuć dotkliwie, lecz co będzie jutro, jeśli walka ta nie ustanie? Bułgarzy, Serbowie, Kucowołosi i Grecy walczą zajadle o szkołę i kościół, a w walce tej nie tyle widoczną jest troska o zabezpieczenie swego ja, ile nienawiść obcej narodowości i religji. Nietylko współrodacy za granicą, lecz i ich rządy wspierają ten ruch, a tem samem gotują Macedonji wieczne piekło Jest to bodaj czy nie największe złe w bałkańskich stosunkach, bo żawiera w sobie silny zarodek długowiekowych rozterek. Dlatego też należy z nadzwyczajną energją wystąpić przeciwko tym agitacjom, aby do wielkiego rozognienia nie dopuścić.

Sądzę, iż wizyta ks. Ferdynanda w Wiedniu i w tym kierunku wyda dobre owoce. W Wiedniu, jak również w Berlinie i Londynie, oceniają należycie uczciwe starania księcia o dźwignięcie Bułgarji na drodze pokojowej. Dotychczasowe jego powodzenie daje nadzieję, że i nadal uda mu się poskromić burzliwe żywioły, które polityce wiele szkodzą. Starania o utrzymanie pokoju nie przeszkadzają Bułgarji myśleć o przyszłości. Uzbrojenia idą trybem naturalnym i groźby Konstantynopola nie znajdują oddźwięku... Nad ubezpieczeniami wybrzeża czarnomorskiego, pracują dalej. Strzeżonego Pan Bóg strzeże! Wizyta ks. Ferdynanda w Konstantynopolu stała się po konferencji we Wiedniu możliwą. Widzenie się z królem Edwardem ma bezwarunkowo wielkie znaczenie. Dziś ks. Ferdynand mógłby być najlepszym nadzwyczajnym posłem Europy w Konstantynopolu i wizyta jego mogłaby wydać doskonałe skutki.

Tymczasem o najbliższych planach księcia milczą. *D. N.*

Mały fejleton.

Co się stało z Norą Ibsena?

Głośny dramat norwezkiego pisarza, dramat, który zawrócił tysiącom kobiet w głowie, kończy się, jak wiadomo, opuszczeniem przez Norę domowego ogniska. Idzie ona w świat, szukać własnej indywidualności. Co się z nią stało? — pytano się nieraz, Björnson twierdził, że, nauczona trochę przez biedę, wróciła rychło pod dach mężowskiego domu, o wiele lepsza, a co główna, mądrzejsza. Inaczej myśli pani Marja Itzerott, która napisała całą trzyaktową sztukę o losach lekkomyślnej damy, pt.: „Nora, czyli ponad siły“.

Rzecz dzieje się na Riwierze, w siedmnaście lat później.

Nora, chora na febrę, bawi tu jako dama do towarzystwa pewnej bogatej pani. Próbowała ona życia samodzielnego, walki i — względnie szczęśliwa — odkryła w sobie talent powieściopisarski; nie dało jej to jednak ani dość chleba, ani satysfakcji, ani spokoju. Na Riwierze dowiaduje się, że bawią tu pan i pani Hellmer. Nora wpada w rozpacz. „Ach! więc stało się, co musiało... inna zajmuje moje miejsce przy mężu... przy dzieciach moich... Poświęciłam to, co było moim obowiązkiem, moim długiem, aby odnaleźć moją indywidualność... i zabiłam moje szczęście... oddaliłam się na zawsze od tego, czegom jedynie pragnęła...“ Następuje spotkanie z mężem, choć wszyscy w sztuce niby temu przeszkadzają. Hellmer nie ożenił się jednak. Bawi z córką, którą przez pomyłkę zapisano jako jego żonę. I on żył pełen wyrzutów, że nie zrozumiał Nory, że nie umiał pokierować tą duszą delikatną i wrażliwą. W akcie trzecim Nora umiera, jak przystało na bohaterkę dramatu, otoczona przez męża i dzieci, zeznając, iż na szczęście już zapóźno, i złożywszy na czole Hellmera pocałunek skruchy i przebaczenia.

Sztuka pani Itzerott odpowiada dzisiejszym bardzo umiarkowanym prądom kwestji kobiecej. Tylko czy Nora pani Itzerott jest naprawdę Norą Ibsena?

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 21 września.

Teatr miejski: „Medor“, tragi-komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (21): Mateusza apost. — Bożydara. — (8): Rożd. Bohor. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 5 minut 54.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 4° R. Deszcz.

Wiadomości osobiste.

Dr. Lesław Gluziński, który bawił dłuższy czas w Zakopanem i Karlsbadzie, powraca do Lwowa we środę dnia 21 bm. Wiadomość ta ucieszy niewątpliwie liczne zastępy jego pacjentów.

Z rady miasta Lwowa. Zwyczajne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 22 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa zawarcia umowy z Wydziałem krajowym o dostarczenie wody do Kulparkowa; budowa koszar dla trenu; sprawa jubileuszu Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej; nadanie tytułu dyrektora m. Muzeum przemysłowego itd.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa zatwierdziła Jana Szczepańskiego naucz. gimn. w Złoczowie w zawodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł profesora. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Longina Lama w gimn. w Drohobyczu; Mieczysława Arndta w gimn. w Jarosławiu; Stanisława Albina Bartkiewicza w gimn. w Złoczowie; Mikołaja Kaczkienowicz-Blińskiego, Zygmunta Podgórskiego, Przemysława Mączewskiego w gimn w Jarosławiu; Gustawa Baumfelda w gimn. w Złoczowie; Hermana Sternbacha w gimn. w Samborze; Jonasza Holzmanna w gimn w Drohobyczu; Zygmunta Sikorskiego w II gimn w Rzeszowie; Marjana Olszewskiego w gimn. w Złoczowie; Stanisława Pszona w szkole realnej w Żywcu; Apolinarego Mikiewicza w gimn. I. w Tarnopolu; Romana Cegielskiego i Aleksandra Kuszczaka w gimn. II. w Tarnopolu; Władysława Müllera w gimn. w Sanoku; ks. Bertranda Handla zastępcą katechety w I. szkole realnej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Piotra Dubika z gimn. w Drohobyczu do I. gimn. w Rzeszowie; Eugieniusza Bieganowskiego z I. gimn. w Rzeszowie do gimn. w Drohobyczu; Michała Gniadego z gimn w Złoczowie do gimn. w Jarosławiu; Michała Bojarskiego z gimn. w Samborze do gimn. II w Rzeszowie; Adama Daneckiego z gimn w Drohobyczu do gimn. w Jarosławiu; Zygmunta Klingera z gimn w Brzeżanach do gimn. w Sanoku; Jana Walasa z gimn I. w Kołomyi do gimn. I. w Tarnopolu.

Minister oświaty zatwierdził dra Franciszka Piękosińskiego, prof uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, na dalszych lat pięć w urzędzie konserwatora sekcji II komisji centralnej dla sztuk i pomników historycznych, na obręb miasta i powiatu krakowskiego. oraz na powiaty polityczne: Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Limanowa, Łańcut, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnow, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Odznaczenie. Prezydjum namiestnictwa przyznało Gabrjeli Kukurudzowej, em. dyrektorce 4 kl. szkoły ludowej ż. w Stryju, za 40 letnią wierną służbę, medal honorowy, ustanowiony z okazji jubileuszu cesarza

Wpisy na uniwersytecie lwowskim na półrocze zimowe rozpoczynają się dnia 23 bm. i trwać będą do dnia 8 października.

Kurs dla analfabetów. Otwarcie roku szkolnego w szkole dla dorosłych analfabetów, utrzymywanej przez tow. „Szkoły ludowej“ nastąpi w niedzielę, dnia 2 października. Nauka odbywać się będzie w każdą niedzielę od godziny 3—5 popołudniu. Oddziały rozmieszczone są we wszystkich dzielnicach miasta i dzielą się na 3 kursa: 1. obejmuje naukę początków czytania i pisania; 2. naukę poprawnego czytania, pisania i rachunków; 3. naukę historji polskiej i stylistyki. Zapisywać się można, począwszy od dziś, codziennie wieczorem między godz. 6—8 w lokalu stow. „Jedność“, Rynek 9, a nadto w niedziele 25 bm. i 2 października rano od godziny 11—1, O szczegółach doniosą w tych dniach afisze.

Ks. arcybiskup Symon przybędzie w tych dniach z Rzymu na stały pobyt do Lwowa.

Donosi o tem *Kraj.* Lwów będzie więc od tej chwili siedzibą sześciu arcybiskupów, a mianowicie trzech arcybiskupów metropolitów: ks. Bilczewskiego, ks. Teodorowicza i hr. Szeptyckiego i trzech arcybiskupów „in partibus“ ks. Hryniewieckiego, ks Symona i ks. Webera.

Stanowisko bibljotekarza ordynacji Krasińskich, opróżnione przez prof. Kallenbacha, obejmuje dr. Stanisław Kętrzyński ze Lwowa, syn dyrektora lwowskiego muzeum im. Ossolińskich.

Kongres Marjański, a koleje. Piszą nam: Komitet kongresu Marjańskiego zawiadomił; że pomimo usilnych starań zarządu kolei nie chcą udzielić zniżek na bilety jazdy do Lwowa. Otóż przy tej sposobności warto przypomnieć, że dla chcących widzieć cyrk amerykański Barnuma, znalazły się zniżki przed kilku laty.

Czwarta kadencja posiedzeń sądu przysięgłych przedłużoną została do końca bieżącego miesiąca, dodano bowiem do niej następujące rozprawy: 21 września przeciw Fryderykowi Hoppenowi, 22 bm. przeciw Katałachowi Jackowi, 23 bm przeciw Konstantemu Laureckiemu, 24 bm. przeciw Szepańskiemu Janowi, 26 bm. przeciw Pawłowi Rzechowiczowi, 27 bm. przeciw Marji Łuć i 28 przeciw Soblowi Leizorowi i towarzyszom o oszczerstwo.

Kradzieże. Z salonu sztuki Jana Latoura skradziono w czasie między 17 a 20 bm, ze ściany olejny obrazek, przedstawiający kwiat róży z podpisem „Stefanja T.“, malowany na czarnym kartonie, pod szkłem, wartości 40 kor.

Oszustwo. Zallel Burker, handlarz koralami, oskarżył w policji swojego byłego wspólnika Dawida Grossmana o to, że przedstawiając się jako jego pełnomocnik, podjął u firmy Michele d'Ella w Torre del Greco we Włoszech kwotę 90 funtów szterlingów, przekazaną Burkerowi przez firmę F. Acerboni i sp. w Kalkucie. Aresztowany Grossmann przyznał się do zarzuconego mu czynu, tłómacząc się, że mając do Burkera stare jakieś pretensje, użył owych pieniędzy na ich pokrycie. Grossmanna, po złożeniu kaucji w kwocie 2000 koron, pozostawiono na wolnej stopie.

Prezesem rady powiatowej wybrany został ponownie poseł Stefan Moysa-Rosochacki, a jego zastępcą poseł dr. Mikołaj Krzysztofowicz.

Obfite śniegi spadły w górach koło Rożniatowa i Mikuliczyna.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał trybunał sądu przysięgłych w Sanoku niejaką Anastazję Cyrańską za zbrodnię morderstwa, dokonanego w dnia 26 sierpnia br. przez wrzucenie swej 5-miesięcznej córeczki do Sanu.

Bakcyl czerwonki (dysenterji). Dzienniki niemieckie zajmują się żywo pracą naukową prof. dra Raczyńskiego, powołanego przed kilku miesiąca z Krakowa na katedrę pedjatrji we Lwowie. Praca ta, wykonana w zakładzie weterynarji Uniw. Jagiell., pozostającym pod kierunkiem prof. dra Nowaka, miała w pierwszym rzędzie na celu wykrycie prątka, wywołującego czerwonkę. Do badań służyły uczonym dejekta posługaczki chorej na dysenterję, z których udało się wyosobnić przez odpowiednie postępowanie prątka, identycznego z opisanym przez Schigę i Krusego. Kultury tego prątka wstrzykiwano zwierzętom (króliki, psy, koty) i zauważono u nich objawy choroby gorączkowej, połączonej z biegunką, ogólnem osłabieniem i porażeniem tylnych kończyn. Również i badania sekcyjne tych zwierząt wykazało zmiany w kiszkach podobne, jak u człowieka chorego na czerwonkę. Dalsze badania potwierdziły te wyniki i wykazały nadto, że istnieje ścisły związek biologiczny między rzeczonym prątkiem, a surowicą krwi indywiduów, które przebyły czerwonkę. Fakt ten pozwala prof. Raczyńskiemu wypowiedzieć twierdzenie, że czerwonka należy do chorób, które dadzą się leczyć specjalną surowicą. Sporządzeniem tej surowicy zajmuje się obecnie współpracownik prof. Raczyńskiego, dr. Droba, asystent zakładu weterynarji.

Rozruchy antysemickie w Sosnowcu. Wychodzący w Katowicach *Oberschl. Tagb.* podaje bliższe szczegóły o rozruchach antysemickich, które miały miejsce w Sosnowcu w dzień żydowskiego Nowego Roku. Powód ich, jak zwykle w takich razach, błahy. Gdy żydzi modlili się nad rzeką Przemszą, dzieci zaczęły rzucać w ich stronę kamieniami, z których jeden ugodził żyda. Ten rozzłoszczony, rzucił również kamieniem i na nieszczęście, uderzył dziewczynkę. Natychmiast powstał krzyk: „Żydzi zamordowali dziewczę chrześcjańskie!“ Tłum rzucił się na żydów z pałkami, kamieniami, nożami, począł rabować sklepy i rozbijać mieszkania żydowskie. Ucierpiała oczywiście ludność najuboższa. Policja zachowywała się apatycznie, wojska z Piotrkowa nie przysłano. Aresztowano 30 osób.

Strejk murarzy w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, że strejk murarzy, stolarzy i malarzy, trwający od kilku tygodni, skończył się w tych dniach zupełną porażką strejkujących. Solidarność przedsiębiorców budowlanych była pierwszym powodem nieudania się strejku, a uczestnicy jego, widząc, że kasy strejkowe zostały zupełnie wyczerpane, musieli kapitulować, uzyskawszy tylko drobne, prawie nic nie znaczące ustępstwa.

Przeciw Polakom. Nowela o osadnictwie — pisze *Kurjer Poznański* — stała się, jak wiadomo, obowiązującą ustawą. Prezes rejencji poznańskiej rozporządził przeto, aby miejscowe władze policyjne odmawiały pozwolenia na budowę nowych osad we wszystkich, choćby tylko wątpliwych przypadkach, w których budowa mogłaby przeszkadzać działalności komisji kolonizacyjnej. W takich razach należy przed udzieleniem pozwolenia wdrożyć postępowanie, dotyczące przyzwolenia komisji kolonizacyjnej według przepisów noweli.

„Los von Rom“ w Saksonji. Według statystyki królestwa saskiego za r. 1903, porzuciło katolicyzm i przeszło na protestantyzm 1449 osób. A mimo to pastorowie — pisze *Schles. Volkszeitung* — skarżą się jeszcze na „propagandę rzymską“ i na „niebezpieczeństwo rzymskie“!

Proces cesarzewicza. Wydział obwodowy w Wrocławiu odrzucił skargę niemieckiego następcy tronu przeciw wydziałowi powiatowemu oleśnickiemu o zwolnienie od podatków z majątku w Oleśnicy. Za rok 1903 miał zapłacić cesarzewicz 5000 marek od dochodu, który wynosił 126 800 marek. Sąd uzasadnił wyrok tem, że zwolnienie od podatków przysługuje tylko panującemu, a nie książętom krwi

Jak w operetce. Pisma warszawskie donoszą: W tych dniach w jednym z sądów pokoju rozegrała się scena żywo przypominająca treść znanej operetki p. t. „Węglarze“. Z powództwa Anny K., wdowy utrzymującej magle, stawał Józef B, właściciel sklepiku spożywczego, oskarżony o obelgi słowne i poszczucie psem, który rozerwał na powódse suknię Świadkowie okoliczności w skardze wyłuszczone potwierdzili oskarżony nie zaprzeczał i na wezwanie sędziego do zgody, oświadczył gotowość przeproszenia pani maglarki.

— Ja tam żadnych przeproszeń nie chcę — rzekła stanowczo zawzięta niewiasta.

Wówczas B. począł jej coś szeptać do ucha

— Niech pan Józef głośno to wypowie wobec wszystkich świadków — przerwała szeptem powódka.

— Więc dobrze. Nie tylko przepraszam, ale proszę o rękę pani i zobowiązuję się zaraz przed najbliższą niedzielą dać na zapowiedzi.

— Kiedy tak, to jako przyszłemu mężowi wszystko daruję — oznajmiła powódka, odwołując skargę, a tem samem umarzając sprawę.

Liczni świadkowie, a nawet postronne audytorjum po wyjściu z sądu składało powinszowania narzeczonym.

Z kraju.

Śniatyn. (*Odezwa do rodaków.*) Na najdalszych, południowo-wschodnich kresach kraju, w powiecie śniatyńskim, tuż na granicy Bukowiny, jest osada polska wieś Trójca. Otoczona niby oaza zewsząd ruskimi mieszkańcami, liczyła do niedawna przeszło 800 dusz obrz. łac. Z bolem serca widzimy, jak ta garstka naszych kresowych braci przerażająco niemal z dnia na dzień maleje, porzucając swój obrządek i mowę ojczystą, a powiększając tem samem szeregi renegatów, tych najgorszych wrogów narodowości naszej. Co jest tego powodem? Oto pomimo, że liczba tych niedobitków polskich wynosi obecnie około 700 dusz, nie posiadaję tamtejsi Polacy ani kościoła łac., ani też kapłana polskiego, wobec tak smutnych stosunków, z braku też i szkoły polskiej, skazaną jest ludność tamtejsza na zatracenie swego obrządku i języka ojczystego, czyli zupełne wynarodowienie. Podnosząc hasło: ratujmy kresy wschodnie od zupełnego zruszczenia, postanowiliśmy sobie za zadanie zaopiekować się tą garstką ludności polskiej osiadłej w Trójcy, aby ci bracia nasi, ze wszech miar zagrożeni utratą tego, co nam najdroższe i najświętsze: wiara ojców i mowa ojczysta, mogli w przyszłości z przekonaniem i wytrwale pozostać nadal dobrymi Polakami i katolikami obrządku łacińskiego.

Aby ten idealny cel osiągnąć zawiązaliśmy się w komitet i postanowiliśmy przedewszystkiem wybudować we wsi Trójcy kościół łaciński, który będzie tą twierdzą i ostoją naszej świętej wiary i narodowości polskiej.

Ponieważ lud polski w Trójcy, żyjący z rolnictwa jest ubogi, bo pozostaje w braku innego innego środka do życia na łasce mało urodzajnej ziemi i wskutek tego nie zdołaliśmy wśród niego mimo trudów nic zebrać; przeto widzieliśmy się zniewoleni zaapelować tą drogą do filantropji naszych rodaków i zbierać przy ich ofiarnej pomocy fundusze na cel budowy kościoła w Trójcy.

Wszystkie ofiary prosimy łaskawie przesyłać na ręce skarbnika komitetu pod adresem: Dr. Ciszka w Śniatynie.

* **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: B. M. 20 kor. Passakas 1 broszka, 2 pierścionki, 2 guziki złote. E. A. 2 kolczyki. N. N. 2 kolczyki, 1 pierścionek, 1 guzik złoty. N. N. 1 medaljon, 1 broszka z perłami i rubinami. Amelja Czyżewska 1 broszka, 2 kolczyki, 1 krzyżyk. Nieznajoma 2 kolczyki, 1 obrączka. Adolf Tauletz z córką trzy pierścionki, 1 medaljonik, 1 kolczyk (z prośbą o łaskę M. B.). Ludwika Gendzieńska 1 sygnet (z prośbą o opiekę M. B.). Marja Potworowska 1 łyżka, 2 noże, 1 bransoleta, 1 broszka, 2 korale, 1 pierścionek, 1 kolczyk, 4 ułamki. Antonina Bronikowska 1 obrączka (poleca M. B. duszę ś. p. męża). Prof. N. N. 37 starych monet. W. S 2 kolczyki (na intencję zdrowia rodziny). N. N. 4 kor. Hnadko 1 kor. Jadwiga 1 bransoletę. J. M. 1 obrączka. A. M. 1 broszka. Kazimierzowa Cieńska 1 zegarek, 1 brelok. Wanda Arłamowska 4 korony, 1 pierścionek. Celina Dąbrowska 1 obrączka, 1 pierścionek, 3 szurki korali, 1 medaljonik. A. S. B. 1 sznur bursztynów, 1 pierścionek, 3 monety (na intencję wysłuchania prośby). K. P. dwa sznurki korali, 1 obrączka, 1 medaljonik, 5 ułamków (za zdrowie dzieci i wnuków). Jadwiga Steczkowska 1 broszka, 1 pierścionek, 1 łańcuszek, 1 spinka. Hr. Siemieńska 1 dukat, 5 franków w złocie. N. N. 5 kor. 50 hal., 4 stare monety, 1 fermuar z rubinami. Katarzyna Sachankowa 1 tabakierka, 1 koperta od zegarka, 1 łyżeczka, 1 kolczyk, 3 sznurki granatów, 4 pierścionki, 4 spinki, 2 breloki. Marja Różyczkowa 1 bransoleta, 1 pierścionek. Jadwiga Albrecht 1 bransoleta (na intencję zdrowia córki). W. H. 1 broszka, 1 pierścionek, 2 ułamki (za zdrowie matki). Zofja M. 4 pierścionki, 2 spinki. Anna Muller 3 pierścionki, 1 broszka Steczkowska 1 broszka. Cecylja hr Konarska 1 bransoleta, 1 łańcuszek. Marja Anuncjata hr. Konarska 1 broszka, 1 pierścionek. Stefanja Pietruska 4 kor. Augusta hr. Łosiowa 2 kor. Piotr Hostyński 2 obrączki, 2 korony, 2 stare monety (z prośbą o zdrowie). F. M. 1 pieścionek, 4 spinki. Zofja Tebinka 2 obrączki. Bronisława Prorokowa 1 bransoleta (na intencję zdrowia). Leonarda R 5 koron. Stanisław Jasiński 1 pierścionek z szafirem. Rudnowska 1 dukat. Marja Wilczkowa i Julja Baranowa 4 pierścionki, 2 kolczyki. Kazimierzowa Piotrowska jedna broszka, 1 obrączka. N. N 1 rubel M. H. 1 łańcuszek, 2 kolczyki, 7 pierścionków, 8 ułamków. Olga Teklińska 1 pierścionek. M. O. 10 kor. O. Horodyńska 30 kor. Janowie Strzokowie 2 obrączki, jeden pierścionek, 1 wisiorek, 1 koral, 4 granatki. Łabęcka 1 broszka, 4 kolczyki, 1 bransoleta, 1 pierścionek, 1 ułamek. Stanisławowa Kozieradzka 1 obrączka, 1 zegarek. P. Dziedzic 1 obrączka. S. S. 20 koron, jedna brączka. Jadwiga Golikowa 1 broszka, 2 kolczyki, 4 ułamki. N. N. 2 sznurki korali, 1 sznur granatów. S. Myszkowska 20 kor., 2 obrączki, 1 pierścionek. N. N. 2 kor. M. R. 4 kor. Wera Prussingowa 1 bransoleta. Bożenna Mitska 1 bransoleta, 2 kolczyki. H S. 1 medeljonik, 5 pierścionków. N. N. 1 broszka. N. N. 1 obrączka, 1 guzik złoty, 1 naparstek. N. N. 7 ułamków. N. N. 2 korony, 1 krzyżyk, 1 pierścionek. Połatnicki 3 kor. (z prosbą o błogosławieństwo w naukach dzieci). Antonina Nowotarska 6 kor.

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4.

Zmarli:

Wczoraj wieczorem zmarł w Krakowie po dwutygodniowej chorobie w 72 r. życia ks. Teofil Midowicz, prałat kustosz kapituły katedralnej. Ś. p. zmarły był jednym z najstarszych członków kapituły krakowskiej, należał bowiem do niej od 24 lat.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po raz pierwszy (nowość) „Medor“, tragi-komedja w 3 aktach Henryka Malera.

Jutro we czwartek, „Dziewczę z fiołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

W „Śmigusie“ ostatnim z 15 bm. znajdujemy nowy produkt „wesołej muzy“ — znanego dobrze czytelnikom tego pisma Przyjaciela, odznaczającego się niewyczerpanym iście humorem przy opisywaniu zabawnych przygód klasycznego Balsamcia. Wesołemu autorowi dzielnie dopomaga w wdzięcznem zadaniu bawienia czytelników znany artysta malarz Kruszewski, dający wyborne do tekstu ilustracje. Prócz tego *Śmigus*, jak zwykle, odznacza się bardzo obfitą, przeważnie ze spraw bieżących zaczerpniętą treścią.

„Ilustracja polska“, popularny tygodnik ilustrowany, wychodzący od lat trzech w Krakowie, przeszedł w b. kwartale na własność p. Józefa Nowina Ujejskiego. Nowy wydawca zamierza pismo zreformować, rozwinąć, oraz przez znaczne zniżenie ceny uprzystępnić szerokim sferom czytelników.

Cywilizatorzy.

Niedawno wyszła w Amsterdamie książka, napisana przez dra Jana von Branda, a nosząca ciekawy tytuł: „System rozporządzeń o kulisach.“ Kulisami nazywają się, jak wiadomo, robotnicy zazwyczaj chińscy, którzy *de facto* w południowej i wschodniej Azji traktowani są, jak zwykli niewolnicy. Dr. Brand opowiada o losie kulisów na wyspie Sumatrze, należącej do Holandji i stanowiącej część tak zwanych Indyj Niderlandzkich. Szczegóły, przytoczone przez podróżnika holenderskiego sprawiły niemałą sensację — rzuciły bowiem właściwe światło raz jeszcze na ową cywilizacyjną jakoby misję Europy śród ludów o niższej kulturze.

Jak ów wpływ europejski wygląda w rzeczywistości — pouczają fakta. Posłuchajmy opowieści doktora Branda.

Urzędnik pewnego przedsiębiorstwa plantacyjnego dowiedział się, że dwie kobiety japońskie uczęszczały do „konsie“ (szynk) Chińczyka, Lim-Nai-Kie, mimo, że pobyt w szynkach jest na Sumatrze kobietom wzbroniony; gorliwy cywilizator rozkazał więc owe kobiety przeprowadzić na plac przed biurem, rozebrać je do naga, oćwiczyć rzemiennymi batami, a rany posypać pieprzem hiszpańskim. Następnie obie ofiary przywiązano obnażone do słupa, ażeby je przechodząca ludność mogła oglądać.

Fakt ten przytacza Brand z aktów śledczych sędziego Rhemreva.

A oto druga historja:

Trzy dziewczęta jawajskie, pracujące na plantacjach trzciny cukrowej, wykroczyły przeciwko „rozporządzeniom o kulisach“. Sprowadzono je przed dom plantatora. Zarządca i jego pomocnik zasiedli na galerji, ażeby są-

dzić nieszczęśliwe robotnice. Obnażono je i zaczęto bić rzemieniami.

— „Hanłam, Krama, hanłam!“ (Bij, Krama, Bij!) — wołał zarządca, paląc dobre cygaro.

Bito je tak długo, aż padły nieprzytomne i krwią zalane. Po kilkunastu dniach przyszły o tyle do siebie, że mogły się poruszać. Dziewczęta jawajskie mają nadzwyczajnie rozwinięte poczucie wstydliwości, nic tedy dziwnego, że wszystkie trzy ofiary brutalności plantatora umknęły do pobliskiego lasu i tam powiesiły się.

— Bydlęta! Straciłem 90 guldenów zaliczki — zawołał plantator, dowiedziawszy się o samobójstwie robotnic, a właściwie niewolnic.

Jedną z najlżejszych kar, jakie stosują plantatorzy do robotników-tuziemców, jest t. zw. „didjemoer“, t. j. stanie na słońcu nago w ciągu dni czternastu. — Tak cywilizują Sumatrę Europejczycy.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sejm dolno-austrjacki.

Wiedeń. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego odczytano między innemi interpelację w sprawie niebezpieczeństwa, jakiem ludności zagraża jazda samochodami. Interpelanci wzywają rząd, aby poczynił odpowiednie zarządzenia celem usunięcia tego niebezpieczeństwa. Wpłynął także między innymi wniosek, domagający się wyjaśnienia warunków traktatu handlowego, ułożonego między delegatami włoskimi a austro-wągierskimi.

Sejm śląski.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł H r u b y odczytał imieniem posłów polskich i czeskich deklarację, podnoszącą, iż posłowie polscy i czescy uważają założenie słowiańskich seminarjów na Śląsku, celem wykształcenia potrzebnych dla szkół ludowych nauczycieli, za konstytucyjny obowiązek zarządu oświaty, za postulat pedagogiczny, za krok sprawiedliwości celem zadośćuczynienia koniecznym potrzebom. Posłom słowiańskim nie idzie o upośledzenie lub zagrażanie szkolnictwu niemieckiemu i wystąpili przeciw utrakwizacji szkolnej na Śląsku. Muszą jednakże podnieść, że utworzenia klas równoległych z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie nie uważają za ostateteczne załatwienie ich żądań, lecz tylko za zarządzenie tymczasowe i domagają się, skoro szkoły te są potrzebne, i w myśl deklaracji posłów niemieckich, aby te równoległe klasy jak najprędzej przemienione zostały w samoistne zakłady naukowe. Posłowie polscy i czescy zastrzegają się przeciw cofnięciu zarządzenia, dotyczącego otwarcia tych klas równoległych, i protestują przeciw temu, aby ta czysto kulturalna sprawa wciągana była w wir agitacyj partyjnych i walk politycznych.

Koronacja króla Piotra I.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Białogród. Posłowie niemiecki i francuski, oraz specjalna misja bułgarska wręczy królowi pisma odręczne swych monarchów.

Białogród. Z okazji koronacji króla miasto udekorowane. Z Węgier, Chorwacji i Bułgarji nadeszły specjalne pociągi. Wczoraj popołudniu przybył czarnogorski następca tronu, powitany przez króla.

Białogród. Uroczystości koronacyjne rozpoczęły się wczoraj o godzinie 5 popołudniu. O tej porze przewieziono insygnia koronacyjne z konaku do cerkwi katedralnej. Pochód otwierał oficer sztabowy na koniu, zanim jechał oddział żandarmów dworskich w mundurach galowych, za nimi zaś w powozie prefekt Białogrodu. Następnie jechali w powozach galowych starszy burmistrz Białogrodu i prezes komisji koronacyjnej. Za nimi postępowali dwaj królewscy heroldowie, szwadron przybocznej gwardji królewskiej i sztandar królewski, który niósł oficer gwardji, w asystencji dwóch oficerów konnicy. Dalej jechali w powozach prezydent gabinetu z koroną w ręku, prezydent skupczyny z jabłkiem, minister wojny z berłem i prezydent rady państwa z płaszczem purpurowym królewskim. Wszystkie powozy eskortowali oficerowie na koniach. Szwadron przybocznej gwardji królewskiej zamykał pochód, który dążył ulicami Milana, ks. Michała i Dubrowacką do katedry. Wzdłuż całej drogi publiczność tworzyła zwarty szpaler.

W cerkwi przybycia insygniów królewskich oczekiwała reszta ministrów. Gdy zbliżył się powóz prezydenta gabinetu, wiozącego koronę, ustawiona przed katedrą kompania honorowa ze sztandarem oddała honory. Metropolita, oczekujący u bramy katedry, odebrał z rąk prezydenta gabinetu koronę, biskup z Szabosu jabłko, biskup z Niszu berło, a biskupi z Ticzy i Zajczaru purpurę królewską i wszystkie te insygnia w uroczystej procesji zanieśli na przygotowane dla nich miejsce przed wielkim ołtarzem. Obok insygniów zajęła miejsce straż honorowa. Duchowieństwo dokonało poświęcenia insygniów, poczem odprawiło uroczyste nieszpory. W nabożeństwie tem wzięli udział wszyscy dygnitarze dworscy i państwowi, oraz zaproszeni goście z całego kraju. Ciało dyplomatyczne w tej uroczystości kościelnej udziału nie wzięło. Po nabożeństwie insygnia pozostały w cerkwi, a cały pochód w tym samym porządku powrócił do pałacu królewskiego, gdzie pierwszy adjutant króla w otoczeniu całego dworu odebrał z rąk chorążego poświęcony w cerkwi sztandar królewski i umieścił go obok tronu.

We wszystkich cerkwiach w całem państwie odprawione zostały wczoraj uroczyste nieszpory.

Białogród. O godzinie 4 zebrali się w cerkwi dygnitarze państwowi, posłowie, generalicja z korpusem oficerskim, deputacje, urzędnicy, korporacje itd. O wpół do 6ej wyruszył pochód z insygniami królewskiemi z konaku i przybył do cerkwi o godzinie 6ej, gdzie insygnia przyjął metropolita z 4 biskupami i zaniósł je do cerkwi, gdzie będą poświęcone.

Wojna Japonji z Rosją.

Mukden.

Mukden, główne miasto prowincji mukdeńskiej albo szenczyńskiej, ma kilka nazw Szenjan, Fyn-tiań-fu, jako centrum zarządu okręgowego i Czen-de-siań, jako miasto powiatowe. Dla panującej obecnie w Chinach dynastji ma miasto to szczególne znaczenie, w najbliższej bowiem okolicy jego znajdują się groby pierwszych władców mandżurskich, przodków cesarzy dzisiejszych. Wszyscy bogdychanowie dynastji mandżurskiej uważali za święty obowiązek swój raz przynajmniej w życiu odwiedzić groby przodków swych, w ciągu jednak ostatnich stu lat obowiązku tego zaniechano. Okoliczność ta tłómaczy obecny zły stan głównej drogi, łączącej Pekin z dawną stolicą Mandżurji.

Miasto położone jest w dolinie rzeki Hun o 3 do 4 wiorst na północ od niej, na zupełnie otwartej równinie; otoczone jest dokoła wałem glinianym, ogólnej długości 17 wiorst, wewnątrz którego główna część miasta otoczona jest drugim wałem, ubitym z ziemi i obłożonym cegłą, z basztami i wieżycami; długość wału tego wynosi 6 wiorst, przy 3sążniowej wysokości i 3 do 5sążniowej szerokości. Wierzchnia część wału obłożona jest kamieniami.

Rzeka Hun ma pod Mukdenem około 75 sążni szerokości, głęboka jest jednak zaledwie na 2 i pół stóp, tak że przejście jej w bród jest zupełnie możliwe; płytkość ta nie pozwala ludziom zbliżać się do miasta więcej jak na 15 wiorst. W okresie deszczów rzeka wylewa jednak bardzo i dosięga znacznej głębokości, co czyni z niej poważną przeszkodę dla przeciwnika, posuwającego się od strony Liaojanu.

Według zdania fachowców, pod Mukdenem nie ma korzystnej dla armji rosyjskiej pozycji do stoczenia bitwy i gdyby w plan generała Kuropatkina wchodziło stoczenie jej tutaj, to tylko, zdaniem *Now. Wrem.*, przy szerokiej pomocy inżynierji wojskowej wytworzyćby można korzystne w tym kierunku warunki,

Chiny i Japonja.

Dobrze zwykle informowany *Eclair* ogłosił świeżo ciekawe uwagi o stosunku Chin do Japonji, otrzymane — jak powiada — od doskonałego znawcy „państwa niebieskiego“, który dopiero przed niedawnym czasem powrócił po dłuższym tam pobycie do Europy, Pisze on:

Nastrój w Chinach jest w chwili obecnej do tego stopnia spokojny, że aż dawać musi powód do zastanowienia. Przyczyną spokoju tego jest manifest, wydany przez gubernatora prowincji pekińskiej, nakazujący wszystkim mandarynom pilne baczenie, ażeby teraz zwłaszcza zapobiegali wszelkim niepokojom wewnątrz państwa. Tajemniczy ten nieco akt woli gubernatorskiej ogłoszony został w grudniu roku ubiegłego. Wówczas to zawiadomił gubernator wszystkie władze, że wojna stała się nieuniknioną i że dokładać winny wszelkich starań, ażeby Chiny w wir jej nie zostały wciągnięte. Okazuje się więc, że już na dwa miesiące przed wybuchem wojny, miarodajne koła pekińskie wiedziały dobrze, jakie są zamiary Japonji w najbliższej przyszłości.

W Chinach północnych, dokąd wpływy cudzoziemskie wolniej docierają, „wskazówki“ z Pekinu nie omieszkały wywrzeć odpowiedniego skutku. W miarę jednak posuwania się na południe, widać jak na dłoni, że spokój ludności jest tylko maską. Tak np. w dolinie dolnego biegu rzeki Yangtse zauważyć można bardzo wyraźne oznaki wzburzenia, które wzrasta w miarę zbliżania się do Szanghaju.

Chiny — w tym kierunku pozbyć się powinniśmy w Europie wszelkich złudzeń — są duszą i ciałem oddane Japonji. Najmniejsze powodzenie orężne Japończyków, odbija się radosnem echem w całych Chinach. Teraz zwłaszcza, kiedy Japończycy posuwają się ku Mukdenowi, dwór pekiński śledzi z jakna.większą uwagą przebieg wypadków, które rozstrzygnąć mają, czy Chiny odzyskają słynne groby mukdeńskie, kryjące szczątki bogdychanów mandżurskich.

Byłoby rzeczą ciekawą wiedzieć, co Japończycy poczną po zajęciu Mukdenu? Wobec tego, iż już dawno przyrzekli, że zwrócą rządowi chińskiemu groby dynastji mandżurskiej, o ile powodzenie oręża pozwoli im wejść w ich posiadanie, przypuszczać można, że przyrzeczenia tego dotrzymają. Cała działalność Japończyków w Chinach skierowaną jest do tego, ażeby natchnąć obawą przebywających tu cudzoziemców. We wszystkich prawie większych miastach chińskich istnieją szkoły wojenne, w których oficerowie japońscy przygotowują przyszłych obrońców wielkiej ojczyzny chińskiej. Od szeregu lat oficerowie japońscy przejeżdżają Chiny wzdłuż i wszerz, badają warunki terenu, zdejmują plany. Czynią to, rzecz prosta, na mocy pozwolenia władz chińskich.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. (Oficjalnie). Generał Kuropatkin telegrafował onegdaj do cara: Dnia 17 bm. przedsięwzięliśmy ścisłe rekognoskowanie pozycyj nieprzyjacielskich w miejscowości Kiamiapudza, która, jak się zdaje, jest silnie obwarowana i broniona przez jedną brygadę piechoty z 12 działami. Patrol kozacki zaatakował na zachód od Kiamiapudzy transport bydła japońskiego i zabrał 30 koni z pakunkami. Na wschód od Kamiapudzy nie widziano nieprzyjaciela. Dnia 18 bm. nieprzyjaciel nie posuwał się naprzód. Stwierdzono, że do Kiamiapudzy przybyły posiłki. Z n a c z n a c z ę ś ć a r m j i n i e p r z y j a c i e l s k i e j, która brała udział w bitwie pod Liaojanem, p r z e k r o c z y ł a p r a w y b r z e g r z e k i T a i t s c h o.

Petersburg. Do ros. ag. tel. donoszą z Charbina: Według wiadomości z dnia 17 bm., w y k o n a ł y d w a o d d z i a ł y p o d w o d z ą g e n e r a ł a R e n n e n k a m p f a i S a m s o n o w a f o r s o w n e r e k o g n o s k o w a n i e, c e l e m w y b a d a n i a p o z y c y j j a p o ń s k i c h p o d K a m i a p u d z a. Okazało się, że pozycje te są silne. Oddział Rennenkampfa dotarł około południa tego dnia do Czuczialin, gdzie o d p a r ł j a p o ń s k i e s t r a ż e p r z e d n i e i o b s a d z i ł w z g ó r z a na wschód od tej miejscowości. Przyszło do gwałtownej strzelaniny, poczem nieprzyjaciel wyruszył z 4 kompaniami. Po pomyślnem załatwieniu zadania, powrócił Rennenkampf około 2 po południu. Oddział Samsonowa udał się drożynami górskiemi w kierunku na wschód od miejscowości Syndiagen i obsadził miejscowość Zogon w odległości 4 wiorst na północ od Kamiapudza. Samsonow ogniem obu swych dział wstrzymał atak skierowany przeciw Rennenkampfowi, poczem się cofnął o godzinie 5 po południu.

Z Portu Artura.

Czifu. (Biuro Reutera). Według autentycznych doniesień, J a p o ń c z y c y r o z p o c z ę l i o n e g d a j r a n o o g ó l n y a t a k n a P o r t A r t u r a. A t a k t r w a ł d o n o c y. Wszystko wskazuje na to, że Japończycy pragną zdobyć główny fort na północnym wschodzie.

Petersburg. (Oficjalne), Gen. Stössel wysłał następujące depesze do cara: O d d n i a 10 b. m. n i e p r z y j a c i e l c o d z i e n n i e b o m b a r d u j e n a s z e b a t e r j e i f o r t y w e w n ę t r z n e, lecz nie rozwinął ruchliwej działalności. Żołnierze ranni w potyczkach, okazują swe bohaterstwo w ten sposób, iż skoro tylko przyjdą nieco do siebie, natychmiast wstępują w szeregi i walczą dalej. Usposobienie wojska jest wyborne. Dnia 16 b. m. koło godziny 3 rano Japończycy w sile jednego bataljonu zaatakowali wodociągi, ale zostali odparci. Otrzymawszy posiłki, ponowili atak, ale znów zostali przez nasz garnizon odparci. Japończycy ponieśli wielkie straty i zaniechali dalszych ataków. Wielką dzielnością odznaczył się przytem podporucznik Filipow.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: W r o z p o c z ę t y m d z i ś o g ó l n y m s z t u r m i e n a P o r t A r t u r a w s p ó ł d z i a ł a ł a t a k ż e f l o t a. J a p o ń c z y c y r a n o z d o b y l i d w a w a ż n e f o r t y, a to po jednym z każdej strony Szinsigingi.

Petersburg. (Oficjalnie). Wiadomość sztabu gen. maryuarki z wczoraj donosi: Według wiadomości z Portu Artura z dnia 14 sierpnia, zginęli przy oczyszczaniu portu z min japońskich por. Rychter i Kaszerynow i odnieśli rany bar. Kriechenfels i gen. Bruns.

Oryginalne datki na wojsko.

Odessa. We wszystkich tutejszych szkołach tak uczniowie, jak i uczenice są przez nauczycieli zmuszani do składania datków na wojsko, które odchodzi na plac boju. Każdy z uczniów jest obowiązany przynieść pół funta tytoniu, funt mydła, herbaty, cukru, jako też innych naturaliów; datki pieniężne nie są przyjmowane.

Kwestja pokoju.

Berlin. (Tel. wł.) Według zapewnienia dzienników tutejszych, odjazd amabasadora niemieckiego w Londynie hr. Metternicha i spotkanie się jego z kanclerzem hr. Bülowem w Homburgu stoi w związku ze sprawą zawarcia pokoju w Azji wschodniej. Hr. Metternich wręczył podobno hr. Bülowowi ważne depesze, które wiózł osobiście z Londynu, aby zabezpieczyć je przed przejęciem.

Rząd japoński a rosyjscy jeńcy wojenni.

Petersburg. Ambasador francuski w Petersburgu zawiadomił ministra spraw zagranicznych, hr. Lambsdorfa, że rząd japoński zamierza rosyjskich jeńców wojennych wypuścić na wolność, ale pod warunkiem, że złożą przyrzeczenie, że nie będą już więcej w obecnej wojnie brali udziału.

Zdobycze japońskie.

Tokio. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery armji japońskiej donoszą: Wynik zdobyczy armji japońskiej w Liaojanie jest następujący: Zabrano 16.000 koków ryżu, jęczmienia i pszenicy, 1300 beczek nafty, 18.000 beczek cukru, 166 ton węgla, jakoteż wiele drzewa. Japończycy obsadzili 353 domów i 204 magazynów na obszarze, wynoszącym razem 58.000 kwadratowych yardów.

Śmierć generała Miszczenki.

Londyn. (Tel. wł.) *Morning Post* donosi z Szangaju, iż krąży tam ponownie pogłoska o śmierci gen. Miszczenki.

Seul. Dowódca wojsk japońskich na Korei gen. Haragukiego odwołano do Tokio.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Traktat handlowy z Włochami został już podpisany. W przyszłym tygodniu rozpoczną się rokowania w sprawie traktatu handlowego z Niemcami.

Tow. popierania żeglugi austrjackiej.

Wiedeń. Na wzór niemieckiego Towarzystwa okrętowego ukonstytuowało się tu Towarzystwo popierania żeglugi austrjackiej. Prezesem tego Towarzystwa wybrano hr. Sylva-Tarouca, wiceprezesem dra Luegera. Od arcyks. Franciszka Ferdynanda nadszedł telegram z wyrazami sympatji dla Towarzystwa. Również wyrazy sympatji przesłali dr. Koerber i inni ministrowie.

Zjazd socjalistów niemieckich.

Brema. (Tel. wł.). Obradujący tu wiec niemieckiej partji socjalno-demokratycznej odrzucił wniosek Liebknechta, dotyczący szerzenia agitacji w wojsku. Następnie obradował zjazd nad wnioskiem Liebknechta, aby członkowie partji starali się rozszerzać pisma socjalistyczne w Rosji.

Zaburzenia we Włoszech.

Genua. (Tel. wł.) Na placu Verdiego odbyło się wczoraj pod gołem niebem zgromadzenie socjalistyczne z protestem przeciw postępowaniu policji. Gdy jeden z mowców dr. Petrini zawołał, że ostatnie zajścia są dowodem upadku dynastji sabaudzkiej, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. Socjalista Bruschi protestował przeciw rozwiązaniu i wezwał zebranych, aby się nie rozchodzili. Komisarz wezwał policję i żandarmów. Przyszło do krwawego starcia, w którem wiele osób raniono.

Rzym. Z miast, w których wybuchły strejki, nadchodzą wiadomości, że wszędzie panuje spokój i że miasta te z okazji rocznicy zdobycia Rzymu są udekorowane.

Neapol. Wczoraj odbyły się między strejkującymi a policją małe starcia; kilka osób aresztowano. Policja dała ognia z ślepych nabojów.

Włoski następca tronu.

Raconigi. Wczoraj o godz. 11 przed południem w pałacu królewskim wobec prezydentów obu izb odbył się akt cywilny zapisania nowonarodzonego królewicza następcy tronu w księgi metrykalne. Królewicz otrzymał imiona Humbert Mikołaj i tytuł księcia Piemontu.

Usiłowany zamach na deputowanego.

Rzym. (Tel. wł.) Do *Giornale d'Italia* donoszą z Innichen w Pustertal (Tyrol), iż deputowany włoski Saporito, który, jak wiadomo, pierwszy poruszył w włoskiej izbie deputowanych sprawę defraudacyj byłego ministra oświaty, Nasiego, omal nie padł ofiarą zamachu. Gdy Saporito w towarzystwie żony i córki szedł drogą z Toblach do Innichen, zbliżyli się do niego dwaj uzbrojeni mężczyźni, w których Saporito poznał Sycylijczyków. Saporito na ich widok dobył rewolweru, ale do starcia nie przyszło, gdyż w tej chwili nadeszło drogą kilku ludzi, wskutek czego owi dwaj Sycylijczycy prędko zniknęli. Zawiadomiono o tem natychmiast policję, która stwierdziła, że w istocie na kilka dni przed tem przybyło do Innichen trzech Włochów, z których jeden, należący widocznie do lepszych sfer towarzyskich, śledził Saporito i postępował krok w krok za nim. Dalsze śledztwo pozostało bez skutku, gdyż Włosi zapewne przeszli położoną w pobliżu granicę i ukryli się we Włoszech. Saporito sądzi, iż byli to dwaj zbójcy, najęci przez rodzinę Nasiego.

Rzym. Wczoraj otwarto tu kongres wolnomyślnych przy udziale 4.000 osób.

Haga. Wczoraj otwarto sesję stanów generalnych mową tronową królowej.

Berlin. Do Biura Wolfa donoszą z Kartageny w Kolumbji: Od onegdaj odbywa się w tutejszym porcie demonstracja floty amerykańskiej z powodu, że 4 lipca obrzucono błotem herb amerykańskiego konsulatu. Rząd kolumbijski oświadczył gotowość złożenia usprawiedliwiającej deklaracji i umieszczenia nowego herbu.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. W i e d e ń. (Tel.). Cesarz mianował radcę budownictwa w ministerstwie kolejowem Bronisława Magierowskiego, starszym inspektorem w generalnej inspekcji austrjackich kolei żelaznych.

Utworzenie sądu pow. w Bołszowcach. W i e d e ń. (Tel.). *Wien Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie utworzenia sądu pow. w Bołszowcach. Sąd ten rozpocznie swą działalność 1 czerwca 1905 r.

Oszustwa agentów okrętowych. B e r l i n. (Tel. wł.) Jak donosi *Vorwärts*, na jednym z dworców kolejowych w Berlinie uwijają się agenci linji okrętowej Hamburg-Ameryka i polują na emigrantów rosyjskich, wmawiając w nich, że wolno im odpłynąć do Ameryki tylko na okrętach tego Towarzystwa, gdyż w przeciwnym razie będą aresztowani i odstawieni z powrotem do Rosji. Jeden ze współpracowników *Vorwärts'u*, chcąc się osobiście przekonać o tych oszukańczych praktykach agentów okrętowych, przebrał się za emigranta rosyjskiego, a stwierdziwszy, iż opowiadania o sztuczkach agentów są prawdziwe, uczynił doniesienie do prokuratorji.

Wyprawa do bieguna północnego. K o p e n h a g a. (Tel. wł.) Książę Orleański zakupił statek „Fram“ i chce na nim odbyć w w roku przyszłym ekspedycję do bieguna północnego.

Katastrofa kolejowa. F e r r a r a. (Tel.) Wczoraj w nocy lokomotywa, na której znajdował się tylko palacz, gdyż reszta służby ją opuściła, pędząc całą siłą pary, najechała o 4 kilometry od dworca na pociąg pospieszny dążący z Bolonji do Wenecji. W pociągu pospiesznym w wozie towarowym i pocztowym wybuchł pożar i zniszczył je do szczętu. Z pięciu wozów osobowych żaden nie jest uszkodzony. 6 osób jest zabitych, 17 rannych, z tych 6 ciężko. Między zabitymi znajduje się konduktor pociągu pospiesznego. Wskutek tej katastrofy nastąpiła przerwa w ruchu kolejowym, oraz w komunikacji telegraficznej. Kilka osób ze służby kolejowej, które zawiniły w tym wypadku, aresztowano.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 21 września. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4433 sztuk, w tem było z Galicji 597 sztuk, z Bukowiny 11.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się o 2 do 4 kor.

Niesprzedano 37 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 32 sztuk po 60 do 67 kor., 57 sztuk po 68 do 73, 33 sztuk po 74 do 80 kor., 4 sztuka za 81 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 6[illegible] do 76, krowy podtuczone po 54 do 72, bydło chude po 40 do 60 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 20 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 296 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 273·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·75, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 160·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 135·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 516·—.

— **Berlin** 20 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 206·60, Staatsbahny 138·75, Diskont Comandit 191·20, Berlińskie Towarz. handl. 161·25, Laura 248·90, Bochum 207·2[illegible], Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 167·75, Kolej morza Śródziemnego 92·—, Kolej Meridionalna 146·—, Losy tureckie 132·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 215·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 440·—, Lombardy 18·40, Kolej Henry 106·—, Niemiecki bank narodowy 125·10, Kanada Profered 128·20, Akcje żeglugi hamburskiej 115·70; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 250·20.

— **Paryż** 20 września. 4 procentowa renta 98·15, mąka 31·60.

— **Berlin** 20 września. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 20 września. Austrjackie kredyty 206·60, Kolej państw. —·—. Diskonto 191·50, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. O. Roztworowska z Hreborowa. Hr. P. Roztworowski z Rybna. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Ks. L. Puzyna z Gwoźdźca. W. Dydeyczyk z Peczeniżyna. E. Lundwald z Opawy. Z. Jaroszyński z Błudnika. J. Kownacki z Podhajczyk. S. Wybranowski z Kimirza. W. Serwatowski z Jezierzan. W. Łukaszewski z Kijowa. J. Sigmuntowa z Błudnika. J. Tausche z Pragi. Z Ujejska z Tomaszowa. M. Hulimka z Mycowa, W. Cieński z Uwiśla. S. Lewandowski z Bełzca. M. Matler z Petersburga. Pułk. R. Gall z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Obertyński ze Stronibab. J. Grunwald ze Strychańca. Ks. J. Mayka z Żókwi. J. Karski z Borysławia. M. Waligórska ze Strutyna. W. Weyda z Wołynia. Dr. A. Kochański z Kijowa. A. Ziętarski z Raby. M. Znamięcka ze Stryja. M. Polański z Rostoczka. A. Mysłakowski z Mogielnicy. S. Chomicki z Tarnopola. R. Tyzenhauz z Pieniak. S. Dörfler z Pawłowa. Z. Weygel z Mikołajowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obchodzie eksportacji zwłok nieodżałowanej pamięci siostry i Babki naszej ś. p. Feliksy z Więckowskich Wiśniewskiej, a w szczególności Najprzew. ks. kanonikowi Świsterskiemu, ks. Gorazdowskiemu, duchowieństwu parafji św. Mikołaja i OO. Bernardynów, dalej wszystkim krewnym, znajomym, kolegom składamy tą drogą szczere „Bóg zapłać“. 956

Rodzina Więckowskich i Kuliczkowskich.

(86)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Lecz skąd ty się wzięłaś w Paryżu? — zapytała Julcia.

— Opowiem ci później, szczegółowo. Dziś przyszłam prosić ciebie i twojej dobrej matki, o schronienie... Opuściłam nagle dom ojca; a naprawdę, uciekłam i przychodząc tu sama, bez opieki, bez rady, ośmieliłam się liczyć na twoją dawną przyjaźń.

— Dobrze zrobiłaś, a choć jesteśmy bardzo biedne...

Pani Carol przerwała córce:

— Przyjmujemy cię całem sercem, moje dziecko. Lecz muszę cię uprzedzić, że jesteśmy w wielkim niedostatku, zarabiamy pracą na życie. Nie będziesz tu wcale szczęśliwą, choć jesteśmy gotowe podzielić się z tobą tem, co mamy.

— Oh! dziękuję pani za dobre słowo, lecz nie zostanę na tych warunkach; nawet na chwilę nie chcę być ciężarem. Mam oszczędności, a wreszcie będę pracować, a wy pokażecie mi co robicie...

— Ah! to nie jest trudne. — odpowiedziała Julcia trzciną krzesła dla handlarzy mebli; na nieszczęście, nędzny to zarobek.

— Będę robić jak wy, sprobuję zarabiać na życie.

— Przedtem, moje dziecko — rzekła pani Carrol — zanim cię przyjmę do siebie zupełnie, czy mogę wiedzieć dlaczego porzuciłaś dom ojca? Pojmujesz, iż nie chciałabym brać na siebie odpowiedzialności przed twoim ojcem; a przedewszystkiem być obwinioną, że odwróciłam cię od twoich obowiązków.

— Niech się pani nie obawia; ja biorę na siebie odpowiedzialność za następstwa tego co zrobiłam. Co do powodu, dla którego opuściłam ojca, opowiem pani w kilku słowach:

Kocham! oh, bardzo uczciwie, niech pani wierzy, inżyniera z Chateau-Thierry, który także kocha mnie i przysiągł, że się zemną ożeni. Lecz zanim miał czas uczynić kroki potrzebne do urzeczywistnienia tego słodkiego zamiaru, ojciec mój, przez jakąś dziwną dumę, o czem później powiem, był przeciwnym temu małżeństwu.

Żeby mi odjąć wszelką nadzieję pod tym względem, chciał mnie zmusić do wyjścia za człowieka, który mi jest wyjątkowo wstrętny.

Przetrwałam straszną scenę, ażeby uniknąć przymusowego związku; zmartwienie i obawa poddały mi myśl ucieczki.

Lecz przysięgam pani, nic złego nie zrobiłam, nie uchybiłam myślą nawet, obowiązkom uczciwej dziewczyny... Jestem tylko nieszczęśliwa... oh! tak, bardzo nieszczęśliwa.

Magdalena przytem nie mogła łez powstrzymać i płakała gorzko, oparłszy głowę na ramieniu Julci.

— Dziecko moje, — przemówiła pani Carrol, skoro Magdalena trochę się uspokoiła — jeżeli wszystko co powiedziałaś, jest prawdą, zgodzę się może na pozostawienie cię u nas, widzę bowiem, że cierpisz prawdziwie. Jednak, nie mogę jeszcze obiecywać, powinnaś rozumieć co mną kieruje.

— Oh! tak, rozumiem panią. Lecz błagam, nie odpychaj mnie, nie pozostawiaj samej w tem wielkiem mieście, w którem nie znam nikogo... Boję się... tak się boję być zmuszoną powracać tam... Przez litość, pani, wierz w moją szczerość; pozwól pozostać z tobą, z moją przyjaciółką... Będę dla pani drugą córką i będę prosić Boga, żeby ci powrócił choć trochę tego szczęścia, któreś straciła...

Nie mogła mowić więcej i spłakana upadła w otwarte objęcia pani Carrol, która mówiła głosem drżącym ze wzruszenia:

— A więc tak, biedne dziecko, zostaniesz z nami; wierzę ci i widzę, że jesteś szlachetna dziewczyna. Będziemy razem pracowały i będziemy się starały, żeby nie być bardzo nieszczęśliwemi... niestety, życie jest ciężkie! No, malutka, przestań płakać; oprzej się tu, na mojem sercu, jak gdybyś była moją córką! Odwagi, dziecko, odwagi!

Wzięła ją za głowę i pocałowała w czoło z prawdziwie macierzyńskiem uczuciem.

Magdalena czuła, że serce jej topnieje pod tą macierzyńską pieszczotą; odzyskała trochę nadziei.

Pani Carrol, kobieta czynna i stanowcza, zajęła się zaraz urządzeniem mieszkania.

Niedługo, za wspólną zgodą, usunięto niektóre meble, ażeby zrobić miejsce na jedno więcej łóżko w pierwszym pokoju.

Następnie przyszedł czas pracy, a Magdalena z pomocą matki i córki, zaczęła uczyć się wyplatania krzeseł.

Starała się być pojętną, zręczną, pragnąc jak najprędzej dołożyć mały swój zarobek do budżetu domowego.

Wreszcie, skoro nadeszła godzina śniadania, otworzyła portmonetkę, wyjęła papierek stufrankowy i oddając go pani Carrol, rzekła:

— Pozwól, droga pani, złożyć ci to, na koszt mojego utrzymania.

— Oh! ależ to zawiele, — rzekła wdowa odsuwając papierek. — Zgadzam się na przyjęcie kilkunastu franków, bo jestem do tego zmuszona, lecz takiej sumy nie wezmę. Byłoby z tego życie dla nas trzech przez cały miesiąc.

— Jeden więcej powód, żeby wziąć te pieniądze, — nalegała Magdalena. Wreszcie trzeba z tego kupić dzisiejsze śniadanie, bo to ja was zapraszam.

— Ja przyjmuję, — odezwała się Julcia wesoło — a ponieważ Magdalena chce, więc, mamo, zróbmy sobie dobre śniadanie. Tak dawno już nam się to nie zdarzyło, — dodała z westchnieniem żalu dziecinnego.

Zwyciężona na pozór, pani Carrol wybrała się na miasto po zakupy.

Wtedy Magdalena objawiła nieśmiało swojej przyjaciółce zamiar napisania do Andrzeja Ledoux.

Julcia dała jej papieru i atramentu, Magdalena napisała szybko list, który znamy i schowała go do kieszeni w chwili właśnie, kiedy pani Carrol, powracając z miasta, kładła klucz w zamek.

Zamierzała sama list ten wrzucić na pocztę przy pierwszej sposobności.

Jednak jak gdyby fatalność uwzięła się, udało jej się zrobić to trzeciego dnia wieczorem po przybyciu pań Carrol.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Korözmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa). Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9). Skolego (od 1/5 do 30/9). Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu). Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Korösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kormania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Köroemezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabowki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie). Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·2[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie). Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabowki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·58	Tarnopola, Potutor
[illegible]·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5. do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczor (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.